

---

# Dyskusja redakcyjna w „Palestrze”

---

Palestra 14/1(145), 5-31

---

1970

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

## Dyskusja redakcyjna w „Palestrze”

Zbliżająca się akcja wyborcza do organów adwokatury znacznie ożywiła i podniosła temperaturę dyskusji w poszczególnych środowiskach adwokackich i nie tylko adwokackich. Gwoli ścisłości dodać trzeba, że dyskusja ta jest również uwarunkowana i determinowana zjawiskami społecznymi o szerszym zasięgu. Uchwalenie i wejście w życie kodyfikacji cywilnych a następnie karnych spowodowało społeczne zainteresowanie problematyką prawną szerokich kręgów społeczeństwa. Jest to objaw zdrowy i naturalny: każdy obywatel chce i ma prawo wiedzieć, jaki środek prawny chroni go przed niepożądanymi zjawiskami wewnętrznymi i zewnętrznymi, jakie prawa, kiedy i komu przysługują.

Z tej choćby racji (ale nie tylko) również adwokatura coraz częściej trafia na łamy prasy, przy czym jej problematyka jest różnie traktowana przez redakcje tych pism i poszczególnych autorów — w zależności od profilu, kręgu czytelników i temperamentu publicystów. Adwokatura powinna się z tego tylko cieszyć i robić wszystko dla podsylenia dyskusji i wyciągnięcia z niej jak najwięcej konstruktywnych wniosków. Ta dyskusja prasowa dowodnie świadczy o tym, że adwokatura jest współczynnikiem wymiaru sprawiedliwości, że bierze aktywny udział w politycznej funkcji państwa socjalistycznego przy wymierzaniu sprawiedliwości. Ta prawda zaczęła przenikać do wszystkich kręgów społecznych i toruje sobie, choć z oporami, drogę coraz śmielej. Nic więc dziwnego, że poruszenie problematyki pracy sądów czy prokuratury nieuchronnie prowadzi do poruszenia spraw adwokatury i odwrotnie. Słusznie i prawidłowo ocenia się, że te trzy człony stanowią system naczyń połączonych, wzajemnie się warunkujących i doskonalących.

Te względy leżały u podstaw decyzji Kolegium Redakcyjnego „Palestry”, żeby nie tylko udostępnić swe łamy dyskutantom, nie tylko wziąć udział w tej dyskusji, ale żeby podjąć próbę wskazania w dyskusji najważniejszych problemów.

Dla osiągnięcia tego zamierzenia rozesłaliśmy do kilkunastu Kolegów pytania, na które od kilku z nich otrzymaliśmy odpowiedzi. Zamierzamy je ogłosić w numerze lutowym. Niezależnie od tego, już w numerze grudniowym z roku ubiegłego opublikowaliśmy cały komplet materiałów z dziedziny samorządu adwokackiego.

W październiku ubiegłego roku zrodziła się koncepcja odbycia rozszerzonego posiedzenia Komitetu Redakcyjnego na tematy adwokatury a następnie wykorzystania dyskusji z tego posiedzenia w publikacji. Kolegium Redakcyjne postanowiło zaprosić na to posiedzenie niektórych szeregowych czytelników naszego pisma, niektórych przedstawicieli nauki prawa, przedstawicieli redakcji pism prawniczych, przedstawicieli

czynników politycznych i administracyjnych oraz członków Prezydium NRA. Założeniem Kolegium było uzyskać możliwie jak najwięcej wypowiedzi ze wszystkich środowisk prawniczych i społecznych na interesujący nas temat.

Dla ukierunkowania dyskusji opracowano pięć zagadnień, które rozesłano do uczestników posiedzenia z prośbą o zapoznanie się i ewentualne przemyślenie. Oto one:

1. Miejsce i rola adwokata w życiu społecznym oraz w wymiarze sprawiedliwości PRL.
2. Co hamuje lub utrudnia rozwój adwokatury?
3. Rola i miejsce krytyki w działalności adwokatury.
4. Problematyka wykonywania zawodu w zespole adwokackim.
5. Czy profil „Palestry” jest odbiciem życia adwokatury?

Choć były obawy i zastrzeżenia co do doboru tych zagadnień, dyskusja wykazała, że zostały one zaproponowane szczęśliwie. Choć nie wszystkie tematy zostały podjęte przez dyskutantów w jednakowym stopniu, to jednak w sumie uzyskany materiał zaskoczył wątpiących (ho byli i tacy) i odkrył bogate źródło przemyśleń. Powstało zagadnienie użytkowania tego materiału. Redakcja postanowiła opublikować przebieg posiedzenia możliwie wiernie (o ile jest to możliwe przy prowadzeniu ręcznego protokołu) i prosi czytelników o uwagi, wypowiedzi i propozycje.

\*

Redaktor Naczelny „Palestry” adw. dr Paweł Aślanowicz, otwierając posiedzenie, powitał przybyłych gości w osobach: tow. Jana Sytego, przedstawiciela Wydz. Admin. KC PZPR, ob. Józefa Boberskiego, przedstawiciela CK SD, ob. Romana Dmowskiego, naczelnika Wydziału do Spraw Adwokatury Min. Sprawiedliwości, adw. Józefa Borodę, I sekretarza POP PZPR przy Radzie Adwokackiej w Warszawie, redaktorów: Danutę Kaczyńską, Antoniego Maciejewskiego i Stanisława Milewskiego, członków Prezydium Naczelnej Rady Adwokackiej, przedstawicieli świata nauki i innych gości, podkreślając, że obecne poszerzone posiedzenie Komitetu Redakcyjnego ma charakter wybitnie roboczy i w związku z tym sposób jego prowadzenia nie będzie odbiegał od formy przyjętej na zwykłych posiedzeniach Komitetu.

Następnie przewodniczący zebrania nakreślił cel narady podany w ogólnych zarysach w zaproszeniu. Redakcji chodzi o to, aby poglądy obecnych na naradzie niejako zgeneralizować, skonfrontować z poglądami środowisk adwokackich i pozaadwokackich zarówno z Warszawy, jak i z terenu, a następnie przekazać je całemu środowisku adwokackiemu, i to jeszcze w takim terminie, aby ich wypowiedzi mogły wpłynąć na tematykę dyskusji wyborczych zgromadzeń delegatów, jakie się odbędą w I półroczu 1970 roku.

Od chwili wejścia w życie nowej ustawy o ustroju adwokatury z roku 1963 mija lat sześć.

Nie można nie stwierdzić, że właśnie te minione 6 lat to okres trudnego przekształcania się starego w nowe. Podjęte w tym okresie wysiłki

to nie tylko rzetelne, sumienne i nacechowane poczuciem odpowiedzialności społecznej wykonywanie zawodu według założeń prawa z r. 1963, ale przede wszystkim pełna integracja ze społeczeństwem we wszystkich jego sprawach i potrzebach.

Adwokatura stanowi współczynnik wmiaru sprawiedliwości i dlatego zawód adwokacki wymaga jak najpełniejszego zaufania społecznego. A jeśli się nie zapomni, że od 25 lat poziom intelektualny i kulturalny całego społeczeństwa wzrósł w rozmiarach niespotykanych w naszych dziejach, to trzeba mieć na uwadze, że kontrola obywatelska wszystkich dotychczasowych poczynań — tak zawodowych, jak i społecznych — stale wzrasta.

Należy sądzić, że właśnie ta najpełniejsza integracja zawodu adwokackiego ze społeczeństwem znajdzie wyraz w dzisiejszych wypowiedziach.

Mówca prosi o krytykę, ale taką, która krytykowanym przynieść może pomoc, natomiast nie będzie tylko krytyką dla samej krytyki. I tak na przykład jeśli się podnoszą głosy, że narasta kryzys zaufania do adwokatury, to czy takiego stwierdzenia nie należy odczytać jako stwierdzenia, że narasta kryzys nieufności w skuteczność działania adwokatury w jej przejawach ustawowej działalności? Jeśli zaś taka jest właśnie ta konstatacja, to rodzi się niezwłocznie pytanie, gdzie i w jakich postaciach działalności adwokackiej tkwi źródło tego kryzysu. Oczywiście pod warunkiem, że samo spostrzeżenie jest trafne.

Należy sobie zdać sprawę z tego, że adwokatura jest w trakcie nadrabiania zaległości strukturalnych w dotrzymywaniu kroku budownictwu socjalistycznemu w naszym kraju. Za pozytywny objaw przyjęcia przez społeczeństwo nowej formy wykonywania zawodu niech służy skromny przykład całkowitego pogodzenia się klienteli zespołów adwokackich z faktem, że obie wiodące spór strony korzystają z pomocy tego samego zespołu adwokackiego i że członkostwo obu pełnomocników procesowych zwaśnionych stron w tym samym zespole nie budzi w zasadzie sprzeciwu klienteli. Płyne stąd wniosek, że tę formę organizacji wykonywania zawodu adwokackiego społeczeństwo zaakceptowało i że postawa członków adwokatury jest zgodna z postulatami stawianymi im tak przez prawo, jak i przez normy etyczne, regulujące wykonywanie zawodu.

Mówca podkreśla, że nie chce na tym przykładzie zamknąć trudnego i chyba najpoważniejszego zagadnienia, jakim jest stara świadomość i stare nawyki myślowe oraz utrwalone głęboko przez przeszłość poglądy. A taką sytuację stwierdza się jeszcze w praktyce zespołowej dnia codziennego.

Należy z pełną szczerością przyznać, że dotychczas na łamach miesięcznika „Palestra” tematyki związanej z rozwojem adwokatury w jej nowych formach organizacyjnych było stanowczo za mało. Różne są usprawiedliwienia tego stanu rzeczy. Najważniejsze chyba jest to, że mimo wysiłków ze strony Redakcji nie zdołano zdobyć zespołu autorów, którzy by, znając doskonale stan faktyczny istniejący w zespołach, w środowisku adwokackim, zagadnienia finansowe praktyki adwokackiej,

dostarczali materiały opracowywane z pozycji pełnej akceptacji dokonanej reformy. Każde *novum* wymaga dłuższego czasu do sprawdzenia się w praktyce, w życiu. Bardzo potrzebne są temu sprawdzeniu wszelkie propozycje, zmierzające do usprawnienia funkcjonowania tego *novum*.

Władze samorządowe w ciągu ostatnich 6 lat wprowadzały nowe prawo o ustroju adwokatury w życie. Owocem tej pracy jest dzieło zawierające zbiór przepisów o adwokaturze, liczące przeszło 500 stron druku *in quarto*. Oponenti określają je jako dowód zbiurokratyzowania działalności adwokatury. Optymiści zaś zapytują, w którym przepisie, w jakiej normie praca adwokata, wykonującego swoje obowiązki zawodowe w sądzie, u władz ścigania, w urzędach, została zbiurokratyzowana, twierdząc, że co innego jest forma organizacyjna wykonywania zawodu, a co innego merytoryczna treść pracy adwokata. Problem ten wymaga szerokiego omówienia, zwłaszcza na tle obowiązującego w naszym Państwie systemu gospodarki planowej.

Dalszym tematem, który wymaga poszerzenia na łamach „Palestry”, jest problem pracy adwokata-radcę prawnego. Owszem, opublikowano pewną ilość pozycji na ten temat, ale również nie udało się zgrupować wokół Redakcji grona autorów, którzy by zabierali stale głos na temat wagi udziału radcy prawnego w gospodarce społecznej, na temat wartości radcy prawnego-adwokata dla niej, a od strony radców prawnych-adwokatów — na temat domagania się odpowiedniego statusu dla nich, statusu, który by nie zrywając więzów radcy prawnego-adwokata z załogą przedsiębiorstwa, w którym pracuje, wiązał go bardzo mocno z samorządem zawodowym.

Wreszcie zupełnie nie był poruszony na łamach czasopisma problem kobiety-adwokata. Tutaj też nie widać zupełnie autorów, a raczej autorek, które by zechciały realnie wypowiedzieć się na ten temat.

Plenum listopadowe Naczelnej Rady Adwokackiej zajmowało się problemami kadrowymi w adwokaturze. Referaty, dyskusje i uchwały na ten temat będą sukcesywnie zamieszczane na łamach „Palestry”. Należy się spodziewać, że publikacje te na równi z tematyką dzisiejszej dyskusji dadzą dość obfity materiał do wypowiedzi w „Palestrze”.

Jako ostatni punkt tematyki dzisiejszego spotkania jest pytanie dotyczące miesięcznika „Palestry”.

Od dłuższego czasu Redakcja otrzymuje informacje, że pismo jest użyteczne nie tylko dla adwokatów, ale że korzystają z niego również inne piony wymiaru sprawiedliwości. Jednym z objawów tego zjawiska jest stały wzrost prenumerat. Optymistycznie oceniając ten fakt, można by już z góry założyć, że pismo służy tak zawodowi, jak i dobru wymiaru sprawiedliwości w sposób właściwy.

Na dzisiejszej naradzie chodzi Redakcji o zyskanie odpowiedzi na pytanie, czy oprócz tej roli, o której mówiłem, pismo stanowi odbicie życia adwokatury w kraju, czy czyni to w sposób wyczerpujący, czy informacje dają obraz wydarzeń w radach i zespołach adwokackich, czy działalność NRA jest w sposób dostateczny przekazywana w teren. „Palestra” bowiem jest organem prasowym służącym sprawie adwokatury

i dlatego należyte spełnienie tej roli nie może być Redakcji obojętne. Trzeba jeszcze dodać, że pomagając podnieść poziom zawodowy, nie można tym samym zrezygnować z publikacji materiałów o charakterze naukowym.

Kończąc, Redaktor naczelny zaprosił do szerokiej dyskusji, i to nie tylko tej nakreślonej w zaproszeniach oraz w niniejszym zagajeniu, ale również na inne tematy, istotne dla rozwoju adwokatury.

Pierwszy zabiera głos w dyskusji prof. dr Stefan Kalinowski. Przemawiając — jak powiedział — w charakterze gościa, porusza tylko niektóre problemy spośród wielu zagadnień przedstawionych w zagajeniu.

Zastanawiając się nad rolą radcy prawnego, rolą częstokroć niedocenianą, mówca podkreśla wagę i znaczenie funkcji spełnianych przez radcę jako rzecznika interesów przedsiębiorstwa oraz jego postawę w procesach o zasądzenie odszkodowania za zagarnięcie mienia społecznego. Zagadnieniem radców prawnych należy się szerzej zająć.

Przechodząc do oceny „Palestry”, mówca zaznacza, że powinna ona być — jego zdaniem — jeszcze w szerszym niż dotychczas zakresie pismem naukowym. Dotychczasowy jej wkład w szkolenie zawodowe adwokatów jest ogromny. Pismo nie może więc obniżyć osiągniętego poziomu i stracić roli, jaką odgrywa w środowisku prawniczym. Zasięg „Palestry” jest szeroki; z jej dorobku korzystają poza adwokatami naukowcy, sędziowie i prokuratorzy. Materiały szkoleniowe mogłyby być podawane w formie wkładek, ale poziom ich nie może być obniżony.

Osobiście — stwierdza mówca — nie widzi on kryzysu zaufania do adwokatury. Przeciwnie, widzi wzrost tego zaufania, co przejawia się w ustawowym zwiększeniu uprawnień adwokata.

W nowej procedurze karnej rola adwokata ogromnie wzrosła, co jest potwierdzeniem zaufania ustawodawcy do adwokatury. Dowodem tego jest zwiększenie uprawnień obrońcy w śledztwie, prawo uczestniczenia przy czynnościach niepowtarzalnych, ekspertyzie, eksperymencie, prawo badania akt, w pewnych sprawach udział obrońcy w posiedzeniach sądu, prawo wyrażania zgody na dalsze prowadzenie rozprawy w wypadku zmiany składu sądu. Znane są uprawnienia obrońcy w sprawie składania podania o rewizję nadzwyczajną lub wniosku o wznowienie postępowania itp. Dowodzi to wzrostu roli obrońcy, znacznie obecnie trudniejszej i bardziej odpowiedzialnej, a tym samym świadczy o olbrzymim zaufaniu ustawodawcy do adwokatury.

Adwokat może tym zamierzeniom ustawodawcy sprostać, ale może też swoją rolę procesową wypaczyć. Zależy to od autorytetu moralnego, czystości intencji, wysokiej wiedzy i umiejętności obrońcy.

Zadaniu temu adwokatura polska może sprostać. Może ona odegrać olbrzymią rolę w wymiarze sprawiedliwości i nadal cieszyć się pełnym zaufaniem społeczeństwa, jeżeli zaimponuje autorytetem moralnym i wszechstronną znajomością prawa.

Prof. dr Marian Cieślak podkreślił na wstępie, że choć od dawna stoi na uboczu praktyki adwokackiej, chciałby mimo to zabrać głos w

dyskusji i rozwinąć niektóre wątki, zwłaszcza że do wystąpienia tego zachęciło go przemówienie kolegi-profesora.

Czy można mówić o kryzysie zaufania społeczeństwa do adwokatury? Zagadnienie to jest trudne i niełatwo udzielić na nie odpowiedzi autorytatywnej. Można robić sondaże socjologiczne, ale niewiele one wniosą, bo trudno jest w tym wypadku uzyskać pełną szczerą wypowiedź. Ważne jest natomiast osobiste doświadczenie wyniesione z żywego kontaktu ze społeczeństwem. Mówca podkreśla, że przemawia nie z pozycji prawnika czy naukowca, ale świadka znającego doskonale środowisko chłopskie, robotnicze i inteligenckie. Z obserwacji tej wynika, że mówienie o kryzysie zaufania do adwokatury jest wielkim nieporozumieniem.

Tradycja nasza nie zachowała dobrego wyobrażenia o adwokaturze przez tzw. „szarego obywatela”. Panowało raczej — i to przeważnie — przekonanie, że się szuka adwokata, który sobie ze sprawą poradzi, choćby drogami nielegalnymi. W ciągu 25 lat sporo się tu zmieniło na lepsze, chociaż także dziś klient szuka adwokata, który by mu sprawę wygrał, ale za pomocą znajomości obowiązujących przepisów, umiejętnego poprowadzenia i działania w granicach prawa. Zmieniło się więc wyobrażenie o środkach i sposobach prowadzenia sprawy.

W nowych kodyfikacjach karnych trzeba podkreślić rozszerzenie granic obrony obligatoryjnej, wydatne zwiększenie roli pokrzywdzonego w procesie przez wprowadzenie instytucji oskarżyciela posiłkowego.

Aby zapobiec niebezpieczeństwu dysproporcji stron w procesie, należy wzmocnić i podnieść poziom prokuratorów, który w wielu wypadkach nie może dorównać poziomowi obrońców. Wyrównanie tej dysproporcji leży w interesie społecznym oraz w interesie wymiaru sprawiedliwości.

Mówca jeszcze raz podkreśla, że nie można w tych warunkach mówić o kryzysie zaufania do adwokatury, której saldo dodatnie wzrasta. Zasługa to samorządu, komisji dyscyplinarnych, samej adwokatury, a także „Palestry”, której udział w tym jest znaczny. Pismo jest poszukiwane przez szerokie kręgi pracowników nauki. Szczególną zasługą pisma jest zaktywizowanie środowiska adwokackiego do wypowiadania się na łamach „Palestry” i trzeba przyznać, że wypowiedzi te są na coraz wyższym poziomie.

Adw. Jerzy Z a n i e m o j s k i zastrzega się, że to, co będzie mówić, nie jest zarzutem pod adresem „Palestry”. Za pismo bowiem odpowiadają wszyscy adwokaci, a nie tylko Redakcja.

Interesuje go problem generalizowania zagadnień.

Pierwotna afirmacja wszystkich przepisów o adwokaturze wprowadzonych w życie była słuszna. Twierdzenie jednak, że do dziś żadne z nich nie straciły na aktualności, jest nietrafne. Niektóre z nich z biegiem lat zdezaktualizowały się lub nie zdały egzaminu i dlatego powinny ulec zmianom. Należą do nich np. przepisy o taksie, które wymagają uelastycznienia. W okresie sześcioletnim powstały nowe zagadnienia wpływające np. z przepisów wykonawczych, których ustawa o adwokaturze nie przewidziała. Są i inne przepisy, które należałoby przeanalizować i uaktualnić.

Głosy krytyczne o adwokaturze częstokroć generalizują zagadnienia. Mówienie np. o katastrofie demograficznej nie może się odnosić do wszystkich izb. Są ośrodki, którym kryzys demograficzny nie grozi. W Izbie szczecińskiej większość adwokatów jest w wieku 30—50 lat, czyli w okresie największej aktywności i zasobu sił do wykonywania zawodu.

Zarzut słabego uspołecznienia adwokatury, gdy chodzi o Izbę szczecińską, też jest niesłuszny. Przeszło 40% adwokatów jest zaangażowanych społecznie, należąc do organizacji politycznych, wielu bezpartyjnych adwokatów jest czynnych społecznie w różnych organizacjach i samorządzie.

Sprawa dopływu nowych kandydatów do zawodu też nie jest problemem w Izbie szczecińskiej. Jest tylu aplikantów, ile jest miejsc przewidzianych dla Izby, nie ma więc tendencji do niedopuszczania młodych do zawodu. Pożądany byłby jednak większy dopływ kandydatów ze środowisk chłopskich. Ułatwiłoby to politykę Rady w zakresie rozmieszczenia adwokatów, nie byłoby problemu w obsadzaniu ośrodków małomiatczkowych, do których kandydaci ze środowisk robotniczych i miejskich nie chcą się przenosić. Adwokat pochodzący ze wsi łatwiej nawiązałyby kontakt z nowym środowiskiem, dopływ zaś takich kandydatów inaczej kształtowałyby oblicze adwokatury.

Stanisław Milewski, przedstawiciel „Gazety Sądowej i Penitencjarnej” zaznaczył na wstępie, że pragnie jedynie ustosunkować się do punktu 5 tematyki narady, gdyż omówienie wszystkich zagadnień, postawionych zbyt ogólnie, nie zmieściłoby się w czasie przeznaczonym na spotkanie.

Należy stwierdzić, że „Palestra”, organ NRA, nie jest odbiciem życia adwokatury, bo z jej łamów nie można się dowiedzieć, czym żyje adwokatura, dyskusja zaś o adwokaturze toczy się na forum innych pism.

Dla przykładu mówca dokonuje przeglądu tematyki kilku ostatnich numerów „Palestry”.

Treść numeru 9 „Palestry” jest zbyt naukowa, za bardzo teoretyczno-prawna. Zdaje sobie sprawę, że gdyby adwokatura miała dwa pisma, to jedno mogłoby mieć charakter naukowy, a drugie byłoby odbiciem życia adwokatury. Są wprawdzie działy w „Palestrze”, które na pozór są przeznaczone do omówienia tego typu zagadnień. Są tu rubryki: „Z życia izb”, „Proszę o głos”, „Polemika”, „Prasa o adwokaturze”. Nie jest tak jednak faktycznie. Rubryka „Z życia izb” podaje w numerze 9 przebieg akademii z okazji 25-lecia PRL. W numerze 8 w kronice znów akademie, w rubryce „Proszę o głos” — prawo pierwokupu, w przeglądzie prasy — polemika między „Polityką” a „PiŻ”. Autor tego przeglądu relacjonuje to bez wchodzenia w meritum sprawy. Numer 7 zawiera krótkie omówienie przebiegu zgromadzeń izb adwokackich, podając informacje krótkie, bez szczegółowego omówienia problemów i wystąpienia uczestników. Numer 4 zamieszcza w polemice kontrowersyjne stanowiska autorów na temat procesu adhezyjnego.

Omówione rubryki operują materiałem sprawozdawczym przy użyciu ogólników. Treść natomiast nie oddaje meritum sprawy, ogranicza się zaś do komunałów lub jałowych komplementów.



„Palestra” powinna inaczej ukierunkować rubrykę „Z życia izb”, wyznaczając do tej funkcji korespondentów w większych ośrodkach adwokackich. „Polemika” i „Proszę o głos” powinny też zmienić swój charakter, odzwierciedlając to, co się dzieje w adwokaturze, choćby nawet — ze względu na rytm pracy redakcyjnej — wiadomości były spóźnione. Nie tracą one swej wartości.

Tematyka dzisiejszej narady jest obszerna i dostarczyłaby „Palestrze” materiału na parę lat, gdyby dyskusja nad poszczególnymi zagadnieniami była przeprowadzana kolejno.

Mówca wypowiada się za wprowadzeniem reportażu sądowego w tej formie, aby podawał on rolę i udział adwokata w procesie, pracę i przygotowanie sprawy, aby podkreślał kontrydiktoryjność w procesie.

Jako przykład lepszej proporcji numeru jest głos adw. Daniszewskiego o pracy zespołu i rubryka „Z sali sądowej” — obie pozycje z numeru 4 „Palestry”.

Byłoby rzeczą pożyteczną, żeby publicyści prawni innych pism znajdowali dla siebie materiały w „Palestrze”, a nie żeby „Palestra” dokonywała drobnych przedruków informacji z życia NRA i adwokatury z innych pism.

Adw. Jerzy Milewski stwierdza na początku swego przemówienia, że temat dzisiejszej dyskusji jest tak obszerny, iż mówienie o wszystkim byłoby mówieniem o niczym. W związku z tym pragnie się ograniczyć tylko do punktu 1 i 5, które ze sobą korespondują.

Czy adwokatura jest w stanie kryzysu zaufania społecznego? Dziś, pisząc na ten temat, musiałyby ująć to inaczej. Powiedziałyby, że mamy do czynienia z paradoksem adwokatury.

Z jednej strony należy z pełnym przekonaniem podpisać się pod tym, co mówili na początku dyskusji profesorowie S. Kalinowski i M. Cieślak, o zaufaniu ustawodawcy do adwokatury, o dużej liczbie odznaczeń państwowych przyznanych adwokatom, o polityce wymiaru sprawiedliwości co do roli adwokata w procesie, o kontrydiktoryjności procesu. Momenty te wpływają znacznie na ustawowe dowartościowanie adwokatury i tego — trzeba przyznać — w artykułach mówcy zabrakło.

Drugi aspekt — to rzeczywisty stan spraw w zespole. Wpływ spraw maleje, choć wiele z nich wymaga obecności adwokata, klienci coraz rzadziej zgłaszają się do adwokata. I właśnie w tym znaczeniu kryzys zaufania istnieje. Tu należy upatrywać tej sprzeczności między tendencją ustawodawcy a rzeczywistością. Mówca nazywa to paradoksem adwokatury.

Jak to zagadnienie rozwiązać, jak pogodzić sprzeczność między oficjalnym rozszerzeniem roli adwokata a absencją adwokatów na rozprawach, na których udział ich jest konieczny. Zadaniem adwokatury jest zharmonizowanie tych dwóch elementów: odgórnego, który istnieje, i oddolnego, który się zachwiał.

Co można zrobić, aby wyjść z tego paradoksu, jaka powinna być tu rola „Palestry”?

Gdy wprowadzono w życie nową ustawę o ustroju adwokatury, mów-

ca złożył na ręce ówczesnego prezesa NRA adw. F. Sadurskiego memoriał na temat ożywienia ruchu umysłowego w adwokaturze, którego ośrodkiem powinna być „Palestra”. Naczelna Rada Adwokacka przyjęła memoriał do wiadomości i na tym się skończyło. Nowe prawo o adwokaturze weszło w życie formalnie, ale jego duch nie jest realizowany konsekwentnie i do końca. „Palestra”, stojąc na uboczu, nie stała się ośrodkiem krystalizującym ruch umysłowy adwokatury i tym samym nie jest odbiciem życia adwokatury.

Elementarnym warunkiem obowiązującym Redakcję pisma jest regularność jego ukazywania się. „Palestra” jest miesięcznikiem, ale jest to określenie raczej teoretyczne, do czytelników bowiem dociera bardzo różnie. Czy wina w tym kolportażu czy wydawnictwa? Jeżeli są przeszkody techniczne w regularnym wychodzeniu pisma, na terenie Słupska czy Koszalina znajdzie się drukarnia, która zapewni regularność wydawania „Palestry”. Od regularności wychodzenia pisma zależy bowiem regularność oddziaływania na odbiorców.

Inna znów sprawa — to rozmiar materiałów naukowych ogłaszanych w „Palestrze”. Publikacji naukowych nigdy nie jest za dużo, ale jakie one muszą być? W obecnej chwili sytuacja przedstawia się w ten sposób, że żyjemy w epoce wielkiego styku nauk. Prawnik, jeżeli chce w sposób twórczy rozwiązać jakiś problem, musi poznać zagadnienie wszechstronnie, stosując metodologię nowoczesną o podkładzie socjologicznym i szerokim spojrzeniu, skłaniającym go do poznawczego myślenia. Część naukowa nie pobudza ciekawości intelektualnej, nie wyprzedza życia, ogranicza się zaś do omawiania przyczynkarskiego przy metodzie dogmatycznej.

Istnieje także problem uogólniania przoduującego doświadczenia adwokatury. Obserwuje się dwie postawy adwokatów: pesymistyczna — jest źle i będzie jeszcze gorzej i druga — dobrze jest tak, jak jest. Obie są nieuzasadnione i wymagają zmiany. Trzeba podnieść stan samopoczucia adwokatury, pisać więcej o pracy społecznej adwokatów. Nie wolno się ograniczać tylko do zestawień statystycznych, ale należy omawiać treści tej pracy. Za mało w „Palestrze” pisze się o sprawach adwokatury. Gdyby cudzoziemiec zechciał zorientować się w sprawach zasadniczych, to nie znalazłby innego materiału poza lakonicznymi wzmiankami o przebiegu posiedzeń organów adwokatury. Widzę potrzebę pisania i pokazywania dobrej pracy adwokata czy zespołu, aby przez popularyzowanie pożądaných wzorców wpływać na pracę adwokatury.

Konkretna prośba do Redakcji dotyczy ustanowienia przy większych izbach adwokackich stałych korespondentów. Zajmowałiby się oni nie tylko przekazywaniem do druku wiadomości z terenu, ale mogliby również organizować spotkania z czytelnikami i obserwować poczytność pisma oraz oceny poszczególnych artykułów.

„Palestra” nie dysponuje, niestety, sprawdzianem weryfikacyjnym, ile osób faktycznie czyta pismo. Obowiązkowe nabywanie „Palestry” nie może dać sygnału na alarm, że jest źle, albo znaku, że jest dobrze. „Palestra” musi wytworzyć taki sprawdzian weryfikacyjny.

„Palestra” powinna stać się stymulatorem, katalizatorem i organiza-

torem ruchu umysłowego adwokatów. Stały zespół adwokatów, stanowiący potencjał intelektualny, powinien tworzyć kolektywny organizm ruchu umysłowego w adwokaturze. „Palestra” natomiast powinna stać się kolektywnym organem prasowym swego środowiska oraz rzecznikiem prasowym w ośrodkach masowego przekazu, albowiem samorząd adwokacki nie umiał nawiązać dotychczas współpracy z innymi ośrodkami masowego przekazu, a publicysta prawny niewiele znajdzie dla siebie materiału w „Palestrze”.

Trzeba też zastanowić się nad tym, czy „Palestra” powinna być organem i dziennikiem urzędowym Naczelnej Rady Adwokackiej, czy też organem prasowym adwokatury. Jako organ adwokatury, mogłaby odrzucić balast administracyjny, miałaby większą niezależność i byłaby szerzej otwarta dla czytelników. Redagowaniem pisma powinien się zająć zespół redakcyjny w małym składzie, gdyż Komitet Redakcyjny jest zbyt szerokim forum i powinien zbierać się rzadko.

Redaktor naczelny adw. A s ł a n o w i c z informuje, że korespondenci przy wszystkich izbach są wyznaczeni od 13 lat, ale nie działają w sposób należyty i nie dostarczają potrzebnych materiałów.

Co do charakteru pisma, należy zauważyć, że gdyby „Palestra” przestała być organem Naczelnej Rady Adwokackiej i zaniechała informacji urzędowych, to późniejsze pokolenia nic by nie wiedziały o życiu adwokatury w tym okresie.

Dziekan Zygmunt Skoczek pragnie ograniczyć się do omówienia punktu 1 tematyki zebrania, a mianowicie omówić miejsce i rolę adwokata w życiu społecznym.

Zdaniem mówcy nie ma kryzysu zaufania do adwokatury, są jednak okoliczności, które wpływają na to, że rola adwokatów w życiu społecznym jest mało widoczna. Nie słyszy się głosu adwokatów na zgromadzeniach obywatelskich, niedostateczny jest udział adwokatów w publiczności społecznej i prawie nie widzi się adwokatów w Sejmie (3 posłów figurujących na liście adwokatów, ale w rzeczywistości nie wykonujących zawodu, nie jest zaprzeczeniem tego faktu), znikoma jest liczba adwokatów w radach narodowych.

Dlaczego tak jest? Czyżby adwokaci nie potrafili sprawować odpowiedzialnych funkcji publicznych lub nie chcieli angażować się w pracy społecznej? Przecież zawód adwokata daje ogromną wiedzę w sprawach społecznych i niemałe obycie z mównicą publiczną, a więc daje to, co jest niezbędne w działalności społecznej i politycznej. Zresztą w działalności tej adwokaci zawsze odgrywali dużą rolę i u nas, i gdzie indziej. Dobrze o tym wiedział okupant hitlerowski, który już w listopadzie 1939 r. skierował swe represje przeciwko adwokatom warszawskim. Nastąpiły pierwsze masowe aresztowania adwokatów, egzekucje i zsyłki do obozów koncentracyjnych. W ten sposób do końca okupacji zginęło 720 adwokatów, tj. 1/3 stanu osobowego Warszawskiej Izby Adwokackiej. Jeżeli do tego doda się rozproszenie adwokatów wynikłe w związku z wojną, ubytek naturalny w stanie adwokatury oraz brak dopływu do adwokatury przez przeszło 5 lat okupacyjnych, to łatwo jest wyjaśnić fakt, dlaczego po wyzwoleniu było tak mało adwokatów.

A i to spośród pozostałych po okupacji adwokatów pewna, wcale nie mała część została powołana z urzędu do pełnienia obowiązków w wymiarze sprawiedliwości.

Wobec ogromnego braku adwokatów, do zawodu tego zaczęli napływać ludzie nie zawsze kierowani zamiłowaniem, lecz niestety często zęceni łatwością dużych zarobków. Rzeczywiście zarobki adwokatów w owym czasie były znaczne, wielokrotnie wyższe niż w innych wysoko kwalifikowanych zawodach.

Nie trzeba mówić, do czego prowadzi chęć łatwego bogacenia się za wszelką cenę i jakie musiało to dać zjawiska w zawodzie adwokackim. Obniżenie — i to znaczne — poziomu etycznego tej części adwokatury było oczywiste.

Od tego czasu jednak wiele się zmieniło. Ludzie, którzy w ten sposób chcieli wykonywać zawód adwokata, zostali zmuszeni do odejścia, a niektórzy widząc, że łatwe zarobki w tym zawodzie się skończyły, odeszli sami. Zła opinia jednak o adwokaturze, urobiona w ten sposób i uogólniona w wielu wystąpieniach prasowych, jeszcze się nie rozwiązała. Pozostał niedobry osad. W tym również tkwi źródło pewnych uprzedzeń i nieufności do adwokatów. To też powoduje, że adwokatura nie odgrywa w społeczeństwie tej roli, jaką odgrywać powinna.

Nad poprawą tego stanu rzeczy pracuje samorząd adwokacki od wielu lat. Ma pewne osiągnięcia, nie jest jednak w stanie sam przywrócić adwokaturze pozycji, jaką powinna w społeczeństwie zajmować. Potrzebna jest pomoc władzy nadzorczej, czynników politycznych, prasy. Pomoc nie tylko w interesie samej adwokatury, ale również w interesie wymiaru sprawiedliwości, którego współczynnikiem jest właśnie adwokatura. Jest tu jeszcze wiele do zrobienia.

Przechodząc do profilu „Palestry”, mówca zaznacza, że sprawa ta była przedmiotem wnikliwych rozważań Prezydium NRA, które postanowiło utrzymać dotychczasowy profil „Palestry” jako pisma o tematyce mieszanej, zamieszczając w niej — obok informacji urzędowych — artykuły naukowe, mające duże znaczenie dla praktyki adwokackiej i dla innych czynników wymiaru sprawiedliwości. Są wypadki, że sądy powołują się na publikacje zamieszczane w „Palestrze”, co potwierdza jej wartość praktyczną. „Palestra” powinna utrzymywać więź z innymi izbami i informować czytelników o życiu izb adwokackich. Nie może ona jednak sprowadzić do tego swej treści, gdyż byłoby to splotenie jej poziomu i ograniczenie „Palestry” do roli biuletynu informacyjnego, co przecież nie służyłoby podniesieniu poziomu zawodowego adwokatury. Taka „Palestra” nie spełniałaby swego zasadniczego celu.

Adw. Irena D o g i e l - P i o n k o w s k a, zgadzając się z opinią dziedziana Skoczka, że ciąży na adwokaturze piętno nie najlepszego okresu z pierwszych lat powojennych, stwierdza, że w adwokaturze nie było — tak jak w innych środowiskach — tendencji obrachunkowych po roku 1956.

Teoria Wyszyńskiego, że należy wpierw oskarżać, a potem szukać dowodów, przyniosła dużo szkody i w naszych głośnych procesach z tego okresu. Wiele było obron niewłaściwych, co można stwierdzić na pod-

stawie zachowanych stenogramów z tych procesów. W obronach zabrakło odcięcia się adwokatów od wypadków łamania praworządności. Gdyby w adwokaturze był nurt samooczyszczenia, nie byłoby tego trudnego okresu i cienia, który pada na adwokatów.

Czy jesteśmy należycie oceniani? Liczyć się powinien nasz wkład pracy, nasza możliwość ogromnego oddziaływania na społeczeństwo. Nie wystarczy deklaracje wygłaszane na zebraniach, powinny one znaleźć praktyczne odbicie na co dzień w życiu społecznym i zawodowym. Powinna nastąpić pełna integracja życia społecznego. Im większe będzie zaangażowanie, tym mniej będzie liberalizmu w ocenie cudzych postaw oraz większa zgodność słowa z czynem.

Adwokaci są niedostatecznie informowani. „Palestra” — jedyne dla adwokatów źródło informacji o życiu adwokatury — nie spełnia tego zadania w oczekiwanym zakresie. Korespondenci nie dają właściwego odbicia terenu i swego środowiska. Trzeba do tej pracy zaangażować zdolnych publicystów, którzy by mogli odwiedzać izby, poznawać ich życie i dostarczać „Palestrze” ciekawych materiałów.

Jeżeli w numerze wrześniowym, który dotarł do czytelników w końcu listopada, są krótkie informacje o akademiach lipcowych oraz — co jest słuszne — o odznaczeniach państwowych przyznanych adwokatom (niestety, z pominięciem kobiet), albo w innych numerach lakoniczne sprawozdania nic nie mówiące o faktycznym przebiegu zgromadzeń izb — to czytelników to nie zadowolą. Z urywanych wypowiedzi można się domyślić, że były postawy antagonistyczne, ale czego dotyczyły — czytelnik nie może się dowiedzieć. Szereg tematów bardziej drażliwych zupełnie się pomija.

Bardzo cenne są sprawozdania z plenarnych posiedzeń NRA. Na podstawie tych materiałów czytelnicy nie tylko się dowiadują o podjętych uchwałach, ale poznają stanowiska zajmowane przez swych reprezentantów. A to bardzo dużo znaczy.

Kronika jest jedynym źródłem poznania życia izb adwokackich, ale przy obecnej formie redagowania nie spełnia ona swej roli i nie jest odbiciem życia adwokatury, gdyż unika spraw kontrowersyjnych i podaje tylko wiadomości wygodne dla organów samorządu.

Jeśli chodzi o proporcje między publikacjami naukowymi a informacyjnymi, to pierwsze można zredukować na korzyść drugich. Poza „Palestrą” są przecież inne pisma prawnicze: PiP, NP i wydawnictwa książkowe, gdzie adwokat znajdzie potrzebne materiały do pogłębienia wiedzy zawodowej. „Palestra” jest natomiast jedynym źródłem do poznania naszego życia, potrzeb i bolączek adwokatury i dlatego proporcje należy inaczej wyważyć. Należy postulować, żeby „Palestra” więcej pisała o problematyce zawodu adwokackiego. Dla przykładu można podać, że o instytucji faktycznej zwanej „skrybami” adwokaci dowiedzieli się z innego pisma zamiast z „Palestry”.

„Palestra”, jako organ Naczelnej Rady Adwokackiej, ma poważną funkcję do spełnienia przy podniesieniu poziomu zawodowego adwokatów, kształtowaniu ich postaw i wprowadzaniu przepisów w życie. Ale samo wprowadzenie przepisów to nie wszystko. Przepisy trzeba realizować,

a o tym w „Palestrze” pisze się mało. Nikt w „Palestrze” nie poruszył sprawy, że adwokaci w pełni sił fizycznych i umysłowych nie mają w zespole pełnego zatrudnienia, nie mają pełnego przydziału pracy. Kierownik przydziela sprawy, a adwokaci słabsi mają dyżury w zespole rano i wówczas chwytają sprawy jak los na loterii, a więc jakie się trafiają, bez gwarancji należytego zabezpieczenia interesów klienta. W ten sposób sprawy nieraz bardzo trudne trafiają do adwokatów słabych. Jak taką sytuację pogodzić z koniecznością specjalizacji?

Są i inne problemy, np. kwestie urlopowe, tak trudne do rozwiązania w sposób legalny. Gwarantuje się adwokatowi urlop wypoczynkowy, ale zmusza go to do umawiania się z klientem co do wnoszenia opłat lub też przechowywania części wynagrodzenia na koncie 34, aby przekazać je na konto wynagrodzeń w okresie urlopu. To przecież nie jest normalne i dusi jak zmora.

Informacje rad adwokackich nie docierają do wszystkich członków izby. Dlaczego nie można dostarczyć wszystkim, a nie tylko delegatom na zgromadzenia izb, sprawozdań rocznych z pracy rad, żeby dyskusja nad sprawozdaniami była rzeczowa i konkretna na zebraniach zespołów?

Dlaczego wydatki z konta 34a są uzależnione od widzimisię kierownika zespołu? Czyż z tego konta nie można by pokryć kosztu kupna komentarza?

Czy adwokat powinien pracować w warunkach urągających przepisom bhp? Dlaczego niektóre zespoły są wyposażone luksusowo, a inne nie mają zaspokojonych elementarnych potrzeb? Czy to przyczynia się do podniesienia szacunku dla adwokata?

Te i tym podobne sprawy powinny znaleźć swe odbicie w „Palestrze”. Wtedy „Palestra” stanie się pismem adwokatów, a nie tylko pismem władz adwokatury.

Na kształtowanie się opinii adwokatów o samorządzie wpływa także stwierdzenie, czy i o ile władze kontrolują wykonanie swoich zarządzeń i jak się odbywa ich realizacja w życiu. Na przykład fakt, że szkolenie i sympozja w Łodzi nie odbywają się, nie znajduje swego odbicia w informacji korespondenta Izby łódzkiej.

Należałoby wprowadzić w „Palestrze” dział publikacji na temat psychologii i socjologii, a także informacje o najciekawszych książkach, które warto przeczytać, w formie krótkiej, treściwej sygnalizacji.

Mówczyni ustosunkowuje się następnie do przeglądu prasy zamieszczonego w „Palestrze”. Sygnalizowanie informacji z prasy codziennej, niedostępnej ogółowi adwokatów w sprawach dotyczących adwokatów — zwłaszcza jeżeli są to sprawy drastyczne i niepochlebne — nie powinno być skwitowane suchą wzmianką. „Palestra” powinna dołożyć trudu, aby dotrzeć do akt, zbadać sprawę i dać pełną informację, choćby nawet była ona kompromitująca dla adwokatury. Społeczeństwo i tak o tym się dowie, a przemilczanie faktu w organie adwokatury pożytku jej nie przyniesie. Adwokaturze szkodzi bowiem tolerancja i przemilczanie, a nie faktyczne przedstawienie sprawy.

Przemilczanie hamuje rozwój adwokatury; terapia uzależniona jest od poznania i dlatego ujawnienie faktu spełni rolę profilaktyczną i pomoże

leczyć i zapobiegać bolączkom. Dyskusja więc powinna być szczerą i jawną. Sprawa, zwana umownie „Zabrze”, powinna być podana właśnie w naszym piśmie. Dotyczy to również byłego procesu lekarzy i 2 adwokatów w Łodzi. Jednym ku przestrodze, innym ku nauce.

Trzeba zwrócić uwagę na stosunki międzyludzkie w adwokaturze. Mało się o tym mówi: czy z obawy, że to szkodzi adwokaturze, czy też dlatego, że się to uważa za mało ważne. Z tą tą trzeba walczyć i „Palestra” powinna wziąć na siebie ten trud.

Adw. Zygmunt Kropiwnicki rozpoczyna swe przemówienie od pytania, co hamuje rozwój adwokatury. Są trzy problemy z tym związane.

Pierwszy — to atmosfera, w jakiej adwokat pracuje. Każdy zawód wymaga szacunku, a tym bardziej zawód tak potrzebny społecznie, jakim jest adwokatura. Tymczasem szacunku tego dla adwokatury brak. Notatki prasowe z przebiegu procesów mają często tendencję wręcz ośmieszającą obrońców. Jako przykład można podać notatkę z „Życia Warszawy” o procesie kelnerów. Tej treści informacje nie budzą szacunku dla zawodu obrońcy, lecz wręcz go podważają.

Druga sprawa — to stosunek sądu do obrony. Obecność obrońcy w sali sądowej sąd nierzadko uważa za zło konieczne, a z obecnością adwokata jako pełnomocnika powoda cywilnego — nie może się pogodzić.

Nowa procedura wiele zmienia, ale jeżeli atmosfera wokół obrońcy nie ulegnie zmianie, to przepisy zostaną tylko na papierze.

Trzecia ważna sprawa — to stanowisko adwokata w zespole. Wiąże się z tym kilka zagadnień.

Przekrój zespołu jest schematyczny zarówno dla dużego, jak i małego zespołu. Profil zespołu powinien być inny w różnych ośrodkach; należy to brać pod uwagę od momentu kształcenia aplikantów. Specjalizacja gwarantuje osiągnięcie wyższego poziomu wykonywania zawodu, ale dotyczy to tylko większych miast, w małych bowiem adwokat musi być omnibusem. Specjalizacja powinna się rozpocząć już w okresie aplikacji, szkolenie musi przebiegać w sekcjach specjalistycznych. Adwokaci młodzi nie mają możliwości wyspecjalizowania się, pozostają omnibusami chwytającymi wszystkie sprawy, natomiast adwokaci starsi i w średnim wieku z konieczności, na zasadzie doboru naturalnego, są specjalistami w różnych dziedzinach prawa.

Sprawa rozliczeń kosztów zabiera adwokatowi mnóstwo czasu. Trzeba to zmienić przez uzyskanie zezwolenia Ministerstwa Finansów na ustalenie godziwego procentu na koszty bez obowiązku rozliczania się z niego. Obecny system rozliczeń jest biurokracją na etapie Franciszka Józefa.

Są kłopoty w redagowaniu „Palestry”. Powinna ona być przede wszystkim odbiciem życia adwokatury. Za dużo w piśmie jest spraw organizacyjnych, za mało o roli adwokata-obrońcy w świetle procesów gospodarczych. Brak jest sprawozdań z tych procesów z naświetleniem pracy i trudu adwokata włożonego w prowadzenie tych spraw. Brak w „Palestrze” kroniki sądowej, brak odzwierciedlenia udziału adwokatów w życiu społecznym.

Orzecznictwo sądowe jest też odbiciem pracy adwokata. „Palestra” nie zamieszcza tych orzeczeń, odsyłając czytelników do innych pism, które orzeczenia zamieszczają lub omawiają. W ten sposób nie liczymy się z przyzwyczajeniami i gustami czytelnika. Uważam, że powinniśmy w jakiejś mierze publikować całość orzecznictwa.

To prawda, że adwokaci niechętnie piszą. Ale może wysłaby ze strony Redakcji zachęta do aktywizacji w tym względzie i do zwerbowania autorów spośród adwokatów.

Mówi się o kryzysie adwokatury, tak jak się mówi o kryzysie literatury, wychowania, filmu, teatru. A faktycznie — zdaniem mówcy — są w adwokaturze tylko problemy, ale kryzysu nie ma.

Adw. Janusz R o s s a wyjaśnia na wstępie, że jest członkiem małego zespołu w niedużym ośrodku miejskim. Członkowie tego zespołu objawów kryzysu nie odczuwają, a nawet go nie widzą. Jeżeli objawem kryzysu ma być mniejsza liczba spraw w zespole, to można obserwować to samo również w sądach, nikt jednak nie będzie mówił o kryzysie w sądownictwie. Zmniejszanie się liczby spraw karnych to objaw zdrowy społecznie. Mniej jest spraw prywatnoskargowych, mniej karnych, ale to nie znaczy, że nie ma dla adwokatów pracy. W sprawach majątkowych udział adwokatów jest znaczny. Adwokaci pomagają sądowi w tych sprawach swymi pismami i przemówieniami. Na prowincji pozycja adwokata nie maleje i objawów kryzysu tam się nie obserwuje.

Mówca podziela zdanie dziekana Skoczka, że piętno pierwszych lat powojennych ciąży do dziś na adwokaturze. Ma to — być może — wpływ na to, że tak mały jest udział adwokatów w instytucjach wyższego rzędu typu administracyjnego i politycznego.

Mówca nie czuje się powołany do tego, by pouczać kolegów z Redakcji, jak należy redagować czasopismo „Palestra”. Zdaniem jego za mało jest w piśmie materiałów o życiu adwokatury; krótkie komunikaty władz samorządu nie wystarczą.

Może przydałaby się ankieta na temat kryzysu adwokatury? Niech ogół kolegów wypowie się na ten temat. Może istnieje kryzys w zakresie organizacyjnym, ale kryzysu strukturalnego adwokatury nie ma.

Adw. Zdzisław C z e s z e j k o stwierdza, iż w dyskusji widać prawidłowość polegającą na tym, że gdy mówi się o „Palestrze” w cudzysłowie, to wszyscy myślą o palestrze jako zawodzie i odwrotnie. Niejednokrotnie na określanie dzisiejszej pozycji adwokata ciąży niekorzystnie porównywanie ze specyficznie wyidealizowaną pozycją adwokata z okresu przedwojennego. Ten przedwojenny adwokat staje się już swoistym mitem. W takim ujęciu jest on tym najdoskonalszym pod każdym względem: zawodowym, etycznym i finansowym, gdy tymczasem rzeczywistość była bardziej złożona. Byli i tacy, którzy pozostawili trwałą po sobie pamięć, byli ludzie średniego formatu, ale byli też i tacy, których poziom nigdy i nikogo by nie zadowolili. W stosunku do takiego obrazu nie trzeba mieć żadnego kompleksu niższości. Adwokat współczesny jest tak inny, jak inna jakościowo jest współczesność.

Zawód adwokata jest nieszablonowy i dlatego działalność adwokata



budzi takie zainteresowanie i kontrowersje. To chyba dobrze, jeżeli dyskusję traktować się będzie jako zaczyn drożdżowy.

W działalności „Palestry” należy dostrzec dwa nurty:

- 1) nurt informacyjny, będący kontrolą społeczną nad tym, co się dzieje w organach adwokatury, poparty krytyką lub aprobata,
- 2) nurt postulatyczny, który nie polega na dogadzaniu gustowi odbiorcy, lecz na kształtowaniu jego postawy, nawet wbrew jego woli.

Jakie jest miejsce i rola adwokata w sądzie? Czy klient otrzymuje pełnowartościową pomoc prawną?

Odpowiadając na te pytania, trzeba przede wszystkim stwierdzić, że adwokat musi być rzeczywiście respektowany na sali sądowej. Dziś klient dojrzeła, nie jest naiwny. Jeżeli zobaczy, że sędzia nie dopuszcza adwokata do głosu, że prokurator niewłaściwie odnosi się do obrońcy — nie pójdzie więcej do takiego adwokata. O tym trzeba pisać, aby pomóc nie tylko sobie, trzeba pisać, aby usunąć te niezdrowe objawy z wymiaru sprawiedliwości.

Nie można mówić o kryzysie adwokatury z powołaniem się np. na zmniejszanie wpływu spraw. Spadek spraw w zespole wiąże się ze spadkiem spraw w sądzie i to jest chyba objaw pozytywny.

„Palestra” ma w upowszechnianiu informacji o adwokaturze ogromne zadanie do spełnienia. Powinna z defensywnej stać się ofensywna. Trzeba zobaczyć, w jakich warunkach adwokaci wykonują praktykę.

Są pewne zjawiska w wymiarze sprawiedliwości, które hamują działalność adwokatury. Często sędziowie podnoszą wiele zarzutów przeciwko adwokatom co do ich poziomu czy sposobu zachowania się przed sądem. Choć w wielu wypadkach jest to prawdziwe, to jednak zupełnym milczeniem pomija się wypadki niewłaściwego zachowania się sędziów i prokuratorów. Sędziowie są często bardzo wrażliwi (jeśli nawet nie przewrażliwieni niejednokrotnie) na zachowanie się adwokata, lecz bardzo tolerancyjni na niewłaściwe zachowanie się prokuratora. Cięży przy tym pogląd wyrażony w jednym z publikowanych orzeczeń Sądu Najwyższego, że adwokat ponosi konsekwencje dyscyplinarne nawet wtedy, gdy jego zachowanie się zostało spowodowane niewłaściwym zachowaniem się sędziego-przewodniczącego. Wypadki, o których tu mowa, nie pozwalają oczywiście na ich generalizowanie. Prawda jest bowiem taka, że znakomita większość sędziów i prokuratorów zachowuje się w sposób budzący szacunek. Ale dlatego tym bardziej należy zwalczać te niektóre patologiczne zjawiska.

Prasa powinna kształtować nie tylko adwokaturę, ale całe forum wymiaru sprawiedliwości. Nie należy izolować roli adwokata i nie oddzielać jej od innych czynników wymiaru sprawiedliwości.

„Palestra” — to jeszcze wiele innych problemów. Instytucja korespondentów istniała od dawna, umarła jednak śmiercią naturalną. Szuka się sposobów uzyskania jak najszybszej i jak najlepszej informacji, ale rzecz nie jest bynajmniej prosta. Być może, zawodowo zatrudnieni dziennikarze, już choćby tylko ze względu na większe z punktu widzenia fa-

chowego umiejętności i zasady wynagradzania, spełnialiby te funkcje informacyjne lepiej, ale wówczas zagubiłoby się pewien autentyzm relacji.

Informacja nie powinna być sztapowa. Ze względu jednak na cykl produkcyjny (pismo bowiem jest miesięcznikiem), nie może ona docierać do czytelników na bieżąco. Informacja ta powinna być jednak pogłębiona i reprezentować kontrowersyjne poglądy.

Nie można stawiać „Palestrze” zbyt wielu żądań. Czy jest ona pismem za bardzo naukowym? Na pewno nie. Należy kształtować gusty czytelników.

Samokształcenie jest koniecznym warunkiem podniesienia poziomu zawodowego, trzeba jednak szukać form atrakcyjnych. Wydaje się, że są nimi sympozja, które zmuszają do myślenia, a jednocześnie stanowią pewien relaks.

Nie należy upraszczać zagadnienia przez szukanie odpowiedzi na pytanie, czy adwokatura jest dobra czy zła, gdyż popełni się w ten sposób błąd w założeniu. Można przecież znaleźć przykłady ujemne i dodatnie. Wypada odpowiedzieć raczej na pytanie, czy adwokatura rozwija się w kierunku wytyczonym przez ustawę i zgodnie z rozwojem naszego społeczeństwa i czy w swym bilansie legitymuje się dodatnim saldem.

Czy adwokatura odpowiada zadaniom na przyszłość? Spadek spraw nie spowoduje śmierci adwokatury, jest raczej dowodem wzrostu kultury prawnej społeczeństwa. Na postawione więc pytanie można odpowiedzieć twierdząco. Rozwój adwokatury jest właściwy, choć daleki jeszcze od doskonałości. Dostrzega się np. niedoskonałość pracy zespołu i szuka się poprawy i postępu w tym zakresie.

Naczelna Rada Adwokacka dokonała przeglądu kadr w adwokaturze i oceny poszczególnych jej członków.

Sprawozdania prasowe przemilczają fakt skuteczności pracy adwokatów na sali sądowej i w ten sposób powiększają pesymizm i zniechęcenie. Dlatego trzeba postulować umieszczanie relacji sądowych w prasie, które by w sposób właściwy prezentowały udział adwokata w procesie. W artykułach problemowych należy stosować większą rozwagę przy formułowaniu ocen.

Poruszona dziś sprawa specjalizacji znajdzie się na porządku dziennym zebrania dyskusyjnego w dniu 10.XII.br. W aktualnej sytuacji problem specjalizacji można wiązać bardziej z bodźcami prestiżowymi niż ekonomicznymi. Podejmując stosowne w tym zakresie decyzje uwzględni się wszelkie dotychczasowe doświadczenia.

Adw. Władysław Ż y w i c k i zastanawia się nad profilem „Palestry” i nad tym, czy jest ona odbiciem życia adwokatury.

Jest to problem złożony. Obraz życia adwokatury będzie prawdziwy i pełny, jeżeli informacje i przekaz wiadomości będą podawane w sposób wszechstronny i dwukierunkowo: od góry, to jest od samorządu adwokatury i władz nadzorczych do ogółu adwokatury, i odwrotnie — od adwokatów do władz samorządowych i nadzorczych. Ten drugi kierunek, a więc przedstawiania wniosków, propozycji i uwag krytycznych adwokatów, jest w „Palestrze” faktycznie w zaniku. Odnosi się wrażenie,

że „Palestra” unika zagadnień spornych. A to nie jest najlepszy sposób redagowania pisma.

Prezydium Naczelnej Rady Adwokackiej uchwałą z marca 1967 r. dało zalecenie, żeby śmieiej omawiać zagadnienia kontrowersyjne. Trzeba to stanowisko NRA realizować, szerzej otworzyć łamy dla dyskusji, stworzyć w tym celu specjalną rubrykę i zamieszczać głosy ciekawsze, niekoniecznie nawet w całości słuszne. Może to uatrakcyjnić pismo, ożywić środowisko czytelników i zachęcić do czytania „Palestry”. Stan obecny nie jest dobry, bo gdy chodzi o zespoły warszawskie, to mniej więcej 1/3 egzemplarzy „Palestry” jest nie odbierana i żadne zarządzenie tej sytuacji nie zmienia.

Co robić, aby praca adwokata była lepsza? Dwa problemy wymagają tu szczególnej uwagi: podnoszenie poziomu etycznego i podnoszenie poziomu zawodowego. Drugi kierunek jest uprzywilejowany w „Palestrze”: dział praktyczno-teoretyczno-naukowy jest na wysokim poziomie. Jeśli zaś chodzi o podniesienie poziomu etycznego, to nie wystarczą represje dyscyplinarne i publikowanie orzeczeń dyscyplinarnych. Powinny być umieszczane w „Palestrze” artykuły omawiające te zagadnienia etyczne, które nasuwają się w praktyce adwokackiej.

Niedawno skończyła prace Komisja do nowelizacji przepisów „Zbioru zasad etyki adwokackiej”. Interesujące byłoby podanie w „Palestrze” materiałów dotyczących przebiegu dyskusji, a nie samo tylko opublikowanie zmian tekstu.

Jedną z form zdobywania wyższych kwalifikacji zawodowych powinna być specjalizacja, a formy doksztalcania zawodowego muszą być wzbogacane i urozmaicone. Trzeba też zastanowić się nad możliwościami stworzenia bodźców ekonomicznych, które by zachęciły adwokatów do zdobywania specjalizacji. W tej chwili są raczej antybodźce do doskonalenia zawodowego, bo czy sprawy są łatwe, czy też trudne, czy przygotowanie zawodowe adwokata jest lepsze, czy gorsze — pułap wynagrodzeń jest ten sam. W ten sposób praca specjalisty jest faktycznie mniej płatna niż przeciętnego adwokata, albowiem do adwokatów-specjalistów są kierowane najtrudniejsze i najbardziej pracochłonne sprawy.

Na zakończenie mówca proponuje stworzyć w „Palestrze” rubrykę „Dyskusja o problemach adwokatury”. Oceniając zaś pozytywnie dotychczasowe osiągnięcia „Palestry”, zaznacza, że zdaje sobie sprawę z tego, iż prowadzenie pisma będącego organem NRA jest trudne.

Adw. Antoni Maciejewski, zastępca Redaktora naczelnego „Prawa i Życia” stwierdza, że sprawy samorządu i sprawy adwokackie są sprawami politycznymi i trzeba poważnie ustosunkowywać się do tych zagadnień. Praktyka niektórych organów i „Palestry” zapomina często o tych kryteriach. Mówi się o okresie przedwojennym i piętnie powojennym, które spoczywa na adwokaturze. To już nieaktualne, może został tylko jakiś osad.

W ciągu ostatnich 12 lat ustawa o adwokaturze zmieniła się dwukrotnie; ostatnia ustawa z 1963 r. zrodziła się w walce politycznej. Ustawa ta była przyjęta przez Sejm ze sprzeciwem 5 głosów posłów „Znaku”. Poseł Kisielewski przeciwstawił się ustawie, podając jako argument

niskie zarobki adwokatów. Wywołało to śmiech na sali. Dezaprobatą słuchaczy miała źródło w tym, że w rzeczywistości jest inaczej i myślano o „lewych” zarobkach adwokatów.

Nowe władze adwokatury otrzymały kredyt zaufania ustawodawcy, który oczekuje, że zaborą się one energicznie do realizacji nowych zadań wyznaczonych przez ustawę. Nowa ustawa ma przekształcić oblicze zawodowe adwokata, ale ustawa nie może uzdrowić sama przez się. Są przejawy zła, z którymi powinien walczyć samorząd adwokacki. Samorząd jednak nie przykłada się zbyt energicznie do realizacji nowych przepisów, przyjmując postawę defensywną i wychodząc z założenia, że nie jest tak źle, jak mówią. Nic dziwnego, że podniosły się w prasie głosy krytyczne.

Rubryka „Prasa o adwokaturze” powinna się nazywać „Dobrze o nas mówią”, gdyż głosy krytyczne są w tym przeglądzie pomijane. Organa adwokatury lansują tezę, że tylko jednostki są złe, całość zaś adwokatury jest zdrowa, przy czym zjawisko zła występuje tylko marginesowo. Argument ten przewija się przez 25 lat, tak w starym, jak i w nowym samorządzie. Jest to teza fałszywa i statystyka podawana przez władze samorządowe nic tu nie pomoże, choćby była formułowana nie wiem jak wymyślnie, czego przykładem może być artykuł Rzecznika Dyscyplinarnego NRA w „Palestrze”. Groźną w swej wymowie jest wiara w automatyzm przepisu. Ani nowa ustawa, ani nowy skład rad — w większości partyjny — nie rozwiążą same przez się problemu.

Dziś po dwóch kadencjach władz samorządu kol. Milewski stawia tezę o kryzysie adwokatury — twierdzenie, choć negatywne, jest nieślusne, ale coś w tym jest. Pewne objawy są niepokojące i ich ocena musi być dokonywana według kryteriów politycznych.

Sprawa radców prawnych w ocenie samorządu adwokackiego stwarza wrażenie istnienia zmowy. Możemy tu wyraźnie dostrzec koncepcje arbitrażową i samorządową. Trzeba doprowadzić do uzgodnienia tych stanowisk. Arbitraż sądzi, że radcowie prawni są odrębnym zawodem do obsługi przedsiębiorstw, samorząd zaś, ograniczając radców prawnych w wykonywaniu zawodu, pozostawia ich na liście adwokatów. Arbitraż jest zdania, że do niego należy szkolenie i kontrola pracy radców prawnych i ich organizacja, samorząd zaś robi wszystko, aby objąć radców prawnych swą opieką. Sytuacja jest anormalna i niezdrowa. Dwie tendencje przeciwstawne muszą być uzgodnione, bo nie może tu być konkurencji. Niektóre organy dążą do przekreślenia rozdziału dokonanego ustawowo. Należy doprowadzić do porozumienia i współpracy z arbitrażem, gdyż stan obecny jest niezdrowy i szkodliwy. Nazywam stanowisko samorządu znową, bo przecież intencja ustawodawcy wynika wyraźnie z uchwały 533.

Adw. Władysław P o c i e j zaczął swe przemówienie od stwierdzenia, że artykuły adw. Milewskiego stały się przysłowiowym kijem w mrowisku i spowodowały, że zajęto się generalnymi problemami adwokatury.

Znane są wszystkie bolączki zawodu i nie są to problemy nowe, bo już w 1936 r. pisano w „Gazecie Sądowej” o adwokacie jako popleczniku

przestępstwa. A mimo to nie było mowy o kryzysie adwokatury. W naszych realiach nasze sny o potęgze muszą zginąć.

Można patrzeć na zawód z perspektywy rozwoju. Trzeba się zgodzić z kol. Milewskim, że udział adwokatury w życiu narodu jest za mały. I tu szkoleniem zawodowym mało się działo.

Zanik zaufania do adwokatury nie jest wyłącznie naszym rodzimym produktem. Jest to zjawisko ogólnoswiatowe, wynikające z przekształcenia się stosunków prawnospołecznych. W Pradze przed dwoma laty poruszona była na sympozjum sprawa autorytetu adwokata. Adwokatura jest nadal w poszukiwaniu dróg włączenia się w ogólny nurt polityczny. Często przenosi się akcent w sprawach adwokackich na zagadnienia organizacyjne, na wysokość zarobków i na inne bolączki, ale to nie jest najważniejsze. Minister Światała przed przejściem do MSW podkreślał na plenum NRA, że najistotniejszym problemem dla adwokatury jest podnoszenie poziomu zawodowego; kładł on duży nacisk na szkolenie, aby przez to adwokatura mogła być pełnym uczestnikiem wymiaru sprawiedliwości.

Pod tym kątem oceniając okres 6-letni, nie można powiedzieć, że samorząd nic nie zrobił i że traktowano stanowiska w samorządzie jako intratne synekury. Proces rozwojowy idzie naprzód, w ocenie więc nie należy szukać samych tylko mankamentów, ale trzeba także widzieć pozytywne osiągnięcia.

Co do „Palestry”, to można by postulować zwiększenie jej udziału w akcji unowocześnienia adwokatury i wyposażenia jej w nowe elementy walki. Obok „Palestry” powinien powstać ośrodek myślowy, który by pomagał w rozwiązywaniu trudnych zagadnień związanych ze spełnieniem najważniejszych funkcji — dobrej obrony w sądzie.

Adw. Zdzisław Krzemiński, zabierając głos w dyskusji podkreśla, że chce przemawiać przede wszystkim jako czytelnik „Palestry”.

Problemy „Palestry” są nierozzerwalnie związane z problemami adwokatury. Nic więc dziwnego, że w dniu dzisiejszym mówiono dużo nie tylko o czasopiśmie „Palestra”, ale i o palestrze jako zawodzie. W ogóle ostatnio adwokatura stała się modna w publikacjach prasowych. Łączy się to z nastrojami przedwyborczymi. Rzecz w tym, by te chwilowe nastroje nie zepsuły obiektywnego i prawdziwego spojrzenia na zawód adwokacki.

Czytając publikacje o adwokaturze dochodzi się do przekonania, że przeważa spojrzenie ekstremistyczne. Rzeczywistość adwokacka malowana jest albo w białych, albo w czarnych kolorach. Nie widać kolorów pośrednich, bardziej stonowanych, które są bliższe prawdzie.

Mówca nie zgadza się z tymi wypowiedziami, które przepowiadają kryzys adwokatury, albo wręcz stwierdzają, że adwokatura znajduje się na „równi pochyłej”, która ma rzekomo doprowadzić do jej upadku.

Adwokatura polska ma piękną historię. Nic nie wskazuje na to, żeby ten dorobek miał być zmarnowany. Znając dorobek naukowy polskich

adwokatów, poziom wystąpień adwokackich na salach sądowych, należy stwierdzić, że na pewno adwokatura polska znajduje się w czołówce europejskiej. Szczególnie imponujący jest dorobek naukowy polskiej adwokatury, jeśli chodzi o kwestie związane z ustrojem adwokatury. Publikowane w piśmiennictwie w naszym kraju opracowania dotyczące takich zagadnień jak instytucja tajemnicy zawodowej czy immunitetu adwokackiego przewyższają publikacje na ten temat w innych krajach, tak zamożnych jak Szwajcaria, Francja czy NRF.

Nie można też zgodzić się z tym, że adwokatura utraciła zaufanie społeczne. Przeciętny obywatel miał i ma zaufanie do adwokata i szuka pomocy u niego. Nie stracił tego zaufania mimo faktu, że w wielu publikacjach starano się (choć nieudolnie) przedstawić tego adwokata w złym świetle.

Mówca twierdzi, że mógłby się spotkać z zarzutem, iż to, co mówi o adwokaturze polskiej, odnosi się do tych najlepszych, przeciętna średnia zaś poziomu adwokackiego nie jest aż tak doskonała. Trzeba się i z tym zarzutem rozprawić.

Otóż mówiąc o „przeciętnej”, trzeba mieć na uwadze, w jakich warunkach pracuje ten „przeciętny adwokat”. Znałe są dobrze wszystkim warunki lokalowe naszych zespołów. Wiemy też, z jakiego „pułapu” startowaliśmy w roku 1951, kiedy to powstawały pierwsze zespoły. Trzeba w tym miejscu powiedzieć, że samorząd uczynił wiele, by warunki pracy adwokata poprawić, ale ciągle jeszcze jest to kropla w morzu potrzeb. Na inwestycje lokalowe i urządzenia wewnątrz wydał samorząd z własnych funduszy w ciągu pięciu lat 37.725.411 zł. Ale trzeba by było wydać dziesięciokrotnie więcej, żeby można było mówić o dobrych warunkach pracy adwokata. O tym nie wolno zapominać, kiedy żąda się od adwokata, by reprezentował najwyższy poziom zawodowy. Pamiętajmy, że ten „przeciętny adwokat” pracuje w warunkach lokalowych znacznie gorszych niż „przeciętny” sędzia, prokurator, radca prawny czy urzędnik ministerstwa.

Często spotykamy się też z zarzutem, że adwokaci czasem nie wykazują wystarczającego wyrobienia społeczno-politycznego. Skoro mówimy o tej kwestii, to nie od rzeczy będzie przypomnieć, że 40% adwokatów nie kończyło aplikacji adwokackiej, tzn. że przyszli oni z innych zawodów. Nie można w tych warunkach obciążać adwokatury odpowiedzialnością za ich poziom wyrobienia społeczno-politycznego.

Mówiono tutaj dużo o „Palestrze” jako miesięczniku reprezentującym zawód adwokacki. Dodajmy, że to pismo godnie reprezentuje adwokaturę. Porównując poziom periodyków wydawanych przez adwokatów w Europie, trzeba powiedzieć, że „Palestra” jest pismem jednym z lepszych, jeśli nawet nie najlepszym. Przecież kraje dużo zamożniejsze od PRL nie potrafiły zdobyć się na własne pisma adwokackie, a jeśli już wydają periodyki, to są to przeważnie wydawnictwa typu biuletynowego z bardzo skąpo rozbudowaną częścią teoretyczną.

Chwaląc „Palestrę”, nie można nie dostrzegać także jej braków. Otóż mówiąc o poziomie tego pisma, należy przede wszystkim wskazać na to, że pismo to unika od lat tematyki kontrowersyjnej. A przecież gdzie jak

gdzie, ale w zawodzie adwokackim ciągle się ma do czynienia ze spojrzemieniami z „dwóch stron barykady”. Właśnie adwokaci powinni być wyszczuleni na tematykę dyskusyjną. Niestety „Palestra” unika poruszania spornych kwestii. Stała się zanadto układna i bezkolizyjna.

Źle się też stało, że publiczne dyskusje dotyczące wykonywania zawodu adwokackiego miały miejsce na łamach innych pism, a nie „Palestry”.

Oczywiście pismo to nie może być magazynem uniwersalnym, zawierającym wszystkie działy z orzecnictwem sądowym włącznie. Gdyby tak było, to „Palestra” musiałaby mieć co najmniej 300 stron objętości. Musimy zdecydować się na pewną selekcję materiału i publikować tylko to, co adwokata interesuje i co jest mu pomocne przy wykonywaniu zawodu. Nie jest w tych warunkach konieczne dublowanie tych działów, które są rozbudowane w innych miesięcznikach prawniczych (np. orzecznictwo sądowe). Redakcja powinna pod tym kątem przeanalizować profil pisma. Mówca nie jest pewien, czy aktualny dobór działów jest istotnie prawidłowy.

Wielkim mankamentem pisma jest to, że nie jest ono wierną fotografią środowiska. Po prostu zaniedbany jest dział informacji. W wielu wypadkach podstawowe informacje dochodzą do czytelnika z takim opóźnieniem, że nie przedstawiają żadnej wartości. Czasem ważne wydarzenia w życiu adwokatury czy samorządu w ogóle nie docierają do czytelnika. Generalnie można powiedzieć, że środowisko adwokackie jest po prostu źle poinformowane lub informowane z dużym opóźnieniem. To trzeba koniecznie zmienić. Jednakże trudność polega nie na tym, żeby nie można było wyznaczyć korespondentów terenowych (bo tych wyznaczono już przed laty), lecz na niemożliwości znalezienia takich korespondentów, którzy by potrafili w sposób ciekawy przekazać swoje spostrzeżenia. Chodzi przecież o informacje ciekawe, a nie o takie, które pisane są stylem „dretwej mowy”.

Roman D m o w s k i, naczelnik Wydziału do Spraw Adwokatury Min. Sprawiedliwości, po przekazaniu zebranym pozdrowień i życzeń owocnych obrad od Ministra Zawadzkiego, któremu zajęcia służbowe nie pozwoliły wziąć udziału w dzisiejszym posiedzeniu, podkreślił w swym przemówieniu, że poziom wiedzy teoretycznej prezentowany na łamach „Palestry” jest wysoki i adwokatura polska znajduje się w czołówce, jeśli chodzi o jej dorobek w tym zakresie.

„Palestra” powinna być także odzwierciedleniem całego życia adwokatury.

W szczególności należy podkreślić to, że rola „Palestry” przed wyborami jest znaczna i powinna ona dopomóc samorządowi w realizacji jego ambitnych, lecz trudnych jednocześnie zamierzeń.

Jednym z poważnych zadań bieżących samorządu jest np. sprawa kadr. Z aktualnej oceny stanu kadr, ich przydatności i perspektyw rozwojowych wynika, że po ukończeniu 70 roku życia adwokaci muszą ustąpić z zawodu. Kierowanie ich na komisje lekarskie, eliminowanie z praktyki — to sprawy trudne dla adwokatów dotkniętych tą rotacją.

Ze względu jednak na interes społeczny adwokatury realizacja tych spraw jest nieodzowna.

„Palestra” powinna włączyć się w realizację tego programu. Nie wystarczy bowiem opublikować słuszny referat o polityce kadrowej, trzeba go jeszcze publicystycznie udokumentować, wyjaśnić zamierzone społeczne i zawodowe cele tej polityki oraz wesprzeć dążenie samorządu. „Palestra”, grupująca grono aktywu adwokackiego, jest w stanie to zrobić, tłumacząc konieczność podejmowania takich decyzji dla dobra adwokatury.

Drugi ważny z punktu widzenia publicystycznego nurt życia adwokatury — to praca zespołów i związana z nią kwestia lokalowa zespołów, organizacja pracy i poziom świadczonych usług. Wspomniana ostatnio problematyka powinna być również szerzej traktowana. Chodziłoby w tym wypadku o upowszechnienie dobrych wzorów organizacji pracy w adwokaturze. Jednocześnie niezbędna jest krytyka błędów lub braku działania.

„Palestra” jako organ prasowy ma większą niezależność i swobodę w wypowiedaniu uwag krytycznych, podawaniu przykładów dobrych i złych, wymiany doświadczeń między izbami. Na przykład w Izbie lubelskiej lokale są w bardzo złym stanie, chociaż poziom ten przy dobrych chęciach może ulec znacznej poprawie.

Wreszcie ostatnia kwestia — to sprawa unowocześnienia zawodu i związane z tym problemy etyczne, zawodowe, problem pracy zawodowej, a przede wszystkim specjalizacja zawodowa.

„Palestra” powinna zachęcać do zdobywania specjalizacji, przedstawiać korzyści płynące z pogłębienia wiedzy. Specjalizacja bowiem pozwala dyskutować wysiłek włożony w sprawę, zwiększa szacunek sądu dla wiedzy obrońcy, rozszerza popyt na pomoc prawną. Podnosi rangę i autorytet zawodu.

Polityka kadrowa, organizacja pracy i doskonalenie pracy zespołowej, specjalizacja — oto najbliższy program okresu przedwyborczego, do którego skryształowania „Palestra” może włożyć swój cenny wkład.

Kończąc, naczelnik Dmowski wyraził zadowolenie z przebiegu dyskusji, która przyczyniła się do jeszcze głębszej znajomości zagadnień adwokackich i tym samym ułatwi ona dalszą współpracę z adwokaturą.

Po zakończeniu dyskusji Redaktor naczelny adw. A s ł a n o w i c z podziękował uczestnikom za udział w naradzie zaznaczając zarazem, że ze względu na szeroki zakres tematyki podsumowania robić nie będzie. Redakcja prosiła o krytykę, o krytykę twórczą, która powinna dopomóc w dalszej pracy. Taką właśnie krytykę otrzymano dzisiaj w dużej dozie.

Są niedostatki w redagowaniu pisma. Można je istotnie określić, że jest defensywne. „Palestra” jest jednak organem NRA i to w pewnej mierze kształtuje jej profil i styl.

Dużo poglądów krytycznych i kontrowersyjnych padło w naszej dyskusji. Zostaną one w pełni wykorzystane. Do poruszonych na dzisiejszej naradzie zagadnień powracać będzie Redakcja jeszcze nie jeden raz.



\*

Adw. Zygmunt Albrecht (głos nadesłany).

Otrzymałszy z Redakcji „Palestry” zaproszenie do dyskusji, w której niestety nie mogłem wziąć bezpośredniego udziału i stąd nie znam jej przebiegu, doznałem przede wszystkim wątpliwości, czy jest ona rzeczywiście potrzebna do „wskazania niektórych kierunków dyskusji na wyborczych zgromadzeniach delegatów izb adwokackich” — zwłaszcza że zakresłona w zaproszeniu tematyka wydała mi się całkowicie wyczerpana zarówno w przepisach prawa, jak i w publicystyce. W szczególności jeśli chodzi o miejsce i rolę adwokata w wymiarze sprawiedliwości PRL, to pośrednio wskazuje na nie Konstytucja, która przyznaje obywatelowi prawo do obrony, a bezpośrednio — ustawa o ustroju adwokatury zarówno w swym art. 2, jak i w rocie ślubowania.

Wiadomo, że dominantą w roli adwokata jest ochrona porządku prawnego PRL, a na tle tego podstawowego zadania nakreślone są obowiązki wobec obywatela poszukującego pomocy prawnej. Dlatego skłonny byłem rozumieć, że istotną potrzebą dyskusji było raczej zajęcie stanowiska wobec szeregu artykułów opublikowanych w naszych sprawach, w szczególności przez kol. adw. Milewskiego. Sądziłem również, że z racji magicznej siły drukowanego słowa, choćby poza insynuacjami różnych autorów nie zawierało ono żadnej konstruktywnej myśli, „Palestra” uznała za celowe wdanie się w rodzaj polemiki i udzielenie rzeczowych odpowiedzi. Tak też intencje „Palestry” nadal rozumiem.

Wychodząc z tego założenia, chciałbym przede wszystkim podnieść — nie pomniejszając doniosłego skądinąd znaczenia prasowych i innych publikacji — że ich autorzy, osobiście w naszym wypadku, przesadnie identyfikują swoje głosy z głosem „opinii publicznej” w sprawach adwokatury. Artykuły kol. adw. Milewskiego, niekiedy merytorycznie przekonywające, generalnie nie poddają krytyce naszej pracy zawodowej. Raczej godzą one w instytucje ustrojowe i w organy samorządu, które nie spełniają, zdaniem autora, swych właściwych zadań.

Pozwolę sobie zauważyć, że artykuły te są nazbyt specjalistyczne, aby mogły stanowić odbicie jakiejś opinii publicznej, co więcej — z tej samej przyczyny zupełnie nie interesują one opinii publicznej. Są one wyrazem osobistego poglądu autora i wszystko byłoby jak należy, gdyby były publikowane, jak dotychczas, przez poważne organy naszego prawnictwa, z wyraźną uwagą, że mają one charakter wyłącznie dyskusyjny. Pominięcie takiej zdecydowanej uwagi domniemywa autoryzowanie poglądu autora i stwarza sytuację, w której brak odpowiedzi może istotnie oznaczać uznanie przez krytykowanego słuszności stawianych mu zarzutów.

Nie odpowiadam na liczne zarzuty, z którymi się nie zgadzam (być może, zresztą, odpowiedziano już na wiele z nich podczas dyskusji), chcę — przeciwnie — podkreślić te, z którymi się zgadzam.

Uznać więc muszę, że słuszny jest zarzut zbiurokratyzowania naszego samorządu na wszystkich szczeblach, a zwłaszcza w najniższym, jakim jest zespół. Zgodzić się także trzeba, że „koszty własne” adwokatów na tym właśnie szczeblu organizacji samorządowej są niesłychanie wysokie.

Myślę, że w pojęciu Sz. Publicysty należą do owego „Klubu starszych panów”. W związku z tym chcę tylko zauważyć, iż Jego program pozytywny nie wychodzi poza ramy obiekcji, które owi starsi panowie wysuwali zarówno w toku dyskusji poprzedzającej nową ustawę o ustroju adwokatury, jak i w trakcie jej realizowania. Słowem *nihil novi sub sole*.

Przybliżając się bardziej do tematyki wytyczonej dla dyskusji w pkt 1, nie trzeba przecież przypominać, że adwokatura stanowi trwały element twórczy w życiu każdego cywilizowanego państwa i prawdziwa opinia publiczna jest pod tym względem zgodna. Na co dzień doświadczamy, z jakim zaufaniem odnosi się do nas społeczeństwo. Nie bądzmy przy tym zapatrzeni wyłącznie w zagadnienia karne. Jest przecież wielka dziedzina spraw cywilnych, w której obywatele, pragnąc uregulować prawnie swe stosunki osobiste i majątkowe, zwracają się do nas o pomoc; nie myślą wtedy o naszej organizacji wewnętrznej, a tylko ufają naszej wiedzy i rzetelnej pracy, na którą mogą liczyć.

Nie zapominajmy, jak chlubne są zasługi adwokatury polskiej nie tylko z okresu obron politycznych podczas zaborów, ale i we wszystkich przełomowych okresach naszej nowej historii. Adwokatura w przeważnej mierze budowała zręby administracji państwowej i wymiaru sprawiedliwości zarówno w czasie zdobywania niepodległości, jak i w czasie jej odzyskiwania. Formalnoprawna podstawa przeobrażająca nasz ustrój społeczny i gospodarczy ukształtowana została wysiłkiem myśli prawników, i to na wszystkich szczeblach, poczynając od radców prawnych najniższych jednostek organizacyjnych, z reguły — adwokatów. Przejmowanie przez Państwo przemysłu, handlu, ziemi, nieruchomości miejskich, olbrzymia praca urzędów likwidacyjnych, organizacja arbitrażu gospodarczego — to rezultaty pracy w zakresie szaty prawnej w głównej mierze byłych bądź aktualnych adwokatów.

Dydaktyka na wydziałach prawa, tak licznie pomnożonych wyższych uczelni, wreszcie największy chyba ze wszystkich zawodów prawniczych udział w pracach społecznych — to świadectwa, którymi adwokaci mogą się legitymować.

W faktach tych wyraża się zarazem miejsce i rola adwokata w życiu społecznym i wymiarze sprawiedliwości Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Jeżeli adwokat w tej obiektywnie przedstawionej sytuacji twierdzi, że adwokatura stacza się po równi pochyłej, to bez ryzyka błędu przypisać mu można kompleks niższości. Rozumiem, że tematyka dyskusji została wskazana przykładowo, niemniej jednak, ograniczając się tylko do tego wskazania, pragnę wypowiedzieć kilka uwag w związku z postawionymi pytaniami.

W pytaniu, co hamuje lub utrudnia rozwój adwokatury, mieści się aprioryczne stwierdzenie, że zjawisko takie daje się zauważyć. Jednakże już samo istnienie tego zjawiska cofania bądź utrudniania rozwoju wydaje mi się dyskusyjne. Jeśli jednak istnieją jakieś czynniki działające negatywnie, to myślę, że mogą one występować w postaci uciążliwych warunków naszej pracy, wynikać ze zwięzającego się jej pola i wreszcie

może z braku szczególnych sposobności, w których społecznie użyteczny talent adwokata mógłby zabłysnąć. Wydaje mi się jednak, że w każdym razie stanowimy potencjalny rezerwuar siły fachowo-prawniczej, która w każdej potrzebie może służyć Ludowemu Państwu i jego obywatelom.

Dużą rolę w zwalczaniu czynników negatywnych miałyby odbiurokratyzowanie zespołów adwokackich, do czego prowadziłyby, moim zdaniem, znaczne zmniejszenie ich składów osobowych, przy czym dla zmniejszenia kosztów w zespołach, np. 5 do 7-osobowych, czynności biurowe spełnialiby na zmianę sami adwokaci; byłoby także celowe, żeby adwokaci, oczywiście pod pewnym nadzorem, sami dobierali się zespołowo. Te ostatnie uwagi dotyczą już problematyki wykonywania zawodu w zespole. Dodać do tego wszystkiego trzeba, że sprawowany nad adwokataturą nadzór powinien ściśle odpowiadać jego pojęciu i nie przekształcać się w zarząd należący do samorządu.

W zakresie krytyki działalności adwokatatury należy dążyć przede wszystkim do zapewnienia sobie formalnej równowagi, tzn. do możliwości szybkiego odpowiadania na zarzuty. „Palestra” jako miesięcznik nie może temu poddać. Nasze stosunki z prasą prawniczą („Gazeta Sądowa i Penitencjarna” oraz „Prawo i Życie”) powinny się tak układać, żeby nasze odpowiedzi i wyjaśnienia publikowane były odpowiednio szybko i bez tendencyjnych zmian ze strony redakcji. Nasze sprawy wewnętrzno-ustrojowe nie mogą stanowić pożywki dla sensacji publikowanych przez samozwańczych naprawiaczy i wybawców zawodu od wszelkiego zła. Sprawy wewnętrzno-ustrojowe interesują przeważnie tylko nas samych i powinny być rozwiązywane po dyskusji w naszym własnym gronie. Rozumie się, że dla prasy powinna być otwarta słuszna krytyka wystąpień na zewnątrz i pracy zawodowej adwokata oraz wzajemnego stosunku przedstawicieli poszczególnych pionów wymiaru sprawiedliwości.

Wreszcie — co się tyczy „Palestry”. Moim zdaniem, pismo to prowadzone jest dobrze, jednakże nie można by powiedzieć, że jest odbiciem życia adwokatatury. Twierdzenie takie nie stanowi antynomii. W „Palestrze” jest zbyt mało wiadomości właśnie z życia adwokatatury, za co nie ponosi winy Kolegium Redakcyjne. „Palestra” jest bezspornie pożyteczna, jako promulgator uchwał Prezydium NRA oraz orzecznictwa w sprawach adwokatatury, natomiast niedostatecznie informuje o pracach wojewódzkich rad adwokackich. Jeśli powiedziałem, że nie ponosi za to winy Kolegium Redakcyjne, to dlatego, że wiem, jak zabiega o te materiały Sekretarz Redakcji i z jak słabym odzewem spotyka się to ze strony rad wojewódzkich. Rady mają swych korespondentów, ale korespondenci, niestety, nie piszą. Adwokaci w ogóle wolą — zdaje się — mówić niż pisać i to jest chyba główna przyczyna tego, że korespondenci nie przysyłają „Palestrze” ciekawych materiałów. Rezultat dotychczasowej łączności z radami jest zresztą taki, że jeśli rada ma piszącego korespondenta, to na podstawie jego relacji wybija się w pracy swej na czoło; w przeciwnym wypadku, mimo nawet rzeczywistej, znacznej i użytecznej pracy, nic o niej nie słyhać.

Sądzę, że „Palestra” powinna zatrudniać specjalnego redaktora, który by czytywał protokoły z posiedzenia rad i wybierał z nich wiadomości charakterystyczne i interesujące ogół adwokatatury. Jestem także zdania,

że Kolegium powinno zamawiać u kolegów artykuły na określone przez siebie tematy, nie tyle o charakterze teoretyczno-naukowym, ile raczej dotyczącym naszej pracy i zjawisk występujących w życiu zawodowym. Wreszcie zdaje mi się, że byłaby pożyteczna „skrzynka listów” do Redakcji, gdzie koledzy mogliby wypowiadać się w zakresie aktualnych postulatów środowiska zawodowego i szczerze pisać o wypadkach kolizyjnych, na które są narażani w pracy. To ostatnie nie tylko stanowiłoby odbicie naszego życia, ale zarazem działałoby także profilaktycznie. Można by np. rozważyć również, czy nie byłyby ciekawe okresowe publikacje rad dotyczące liczby przyjętych nowych spraw i osiągniętych w związku z tym wpływów przez zespoły.

W swoim czasie, w początkach wydawania „Palestry”, na mój wniosek jako ówczesnego członka Wydziału Wykonawczego NRA, zapadła uchwała zobowiązująca wszystkich adwokatów do prenumerowania tego czasopisma, przedtem bowiem prenumerata opierała się na dobrowolności. Uchwałę tę uważam nadal za bezdyskusyjnie słuszną, ponieważ każdy z nas musi mieć świadomość posiadania swego pisma i uznawać potrzebę jego istnienia. Jednakże z braku odpowiadających naszym potrzebom materiałów redakcyjnych koledzy częstokroć traktują „Palestrę” jako platformę studiów teoretycznych, których autorzy — nieadwokaci — powinni je zamieszczać w periodykach specjalnie na to przeznaczonych.

Chcę w zakończeniu stwierdzić, że zorganizowana przez „Palestrę” dyskusja spowodowała w adwokaturze ożywienie, które podobnymi imprezami należy nadal podsycać, a plony z nich pieczołowicie zbierać.

ALFRED KAFTAL

---

## Procesowe zagadnienia tajemnicy adwokackiej

### I. UWAGI WSTĘPNE

Niniejsze rozważania mają na celu zwrócenie uwagi na te wszystkie trudności, jakie napotykała praktyka na tle obowiązującego do niedawna, niezbyt doskonałego uregulowania ustawy. Jest to uzasadnione tym, że z dniem 1.I.1970 r. wszedł w życie nowy k.p.k., w którym sprawa właściwego uregulowania tajemnicy adwokackiej też nie znalazła, niestety, prawidłowego odbicia. Tymczasem zaś jest rzeczą bezsporną, że problematyka tajemnicy adwokackiej ma zasadnicze znaczenie dla